Nr. 290. Kraków, Piątek 11 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 czerwca.

Urzędowo donoszą 10 czerwca 1915:

Rosyjski teren wojny.

Walki nad górnym Dniestrem i na terenie między Dniestrem a Prutem trwają dalej. Armia generała Baltina-Pflanzera zyskuje dalej na terenie w kierunku północnym. Jej atakujące kolumny dotarły wśród ciągłych walk aż do Obertyna i do wzgórz na południe od Horodenki.

Do obfitującej w sukcesy, postępującej na galicyjskim terenie części walczącej armii przyłączyła się obecnie także grupa na Bukowinie, która wczoraj przekroczyła Prut i odrzuciła znaczne rosyjskie siły na południowy zachód od Kocmania.

Zresztą położenie na północy jest niezmienione.

Włoski teren wojenny.

Na froncie Isonzy odparto ponowne usiłowania nieprzyjaciela przejścia rzeki koło Plavy, Gradyski i Sagrado.

W okolicy Plez (Flitsch) i na grzbiecie karnijskim na wschód od przełęczy Ploecken walka trwa dalej.

Także walki działowe na terenie wschodniej granicy tyrolskiej trwają dalej. Nieprzyjacielski atak w okręgu Tonale rozbił się o opór naszych dzielnych zabezpieczających wojsk.

Jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła wczoraj rano skutecznie bombami arsenał i pirotechniczny zakład w Kragujevacu. Stwierdzono dwa pożary. Nasi lotnicy powrócili w dobrym stanie.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

—o—

Zatopienie angielskiego krążownika.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 czerwca.

Urzędowo donoszą 10 czerwca 1915:

Łódź podwodna »IV« pod komendą porucznika liniowego okrętowego Singule storpedowała i zatopiła wczoraj przed południem w odległości 30 mil na zachód od San Giovani di Medua angielski krążownik typu »Liverpool«, który płynął pod osłoną sześciu kontrtorpedowców.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

—o—

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 11 czerwca.

Biuro Wolffa donosi: Wielka kwatera wojenna, 10 czerwca:

Południowo-wschodni teren wojenny.

Na wschód od Przemyśla sytuacya niezmieniona.

W okolicy Mikołajów—Rohatyn na południe i południowy wschód od Lwowa postąpiły nowe siły rosyjskie na południe. Ich atak odpierają części armii Linsingena, w linii Litynia (północny wschód od Drohobycza) — odcinek Dniestru koło Żurawna.

Na wschód od Stanisławowa i pod Haliczem walki pościgowe są jeszcze w toku.

Wschodni teren wojny.

Na południowy zachód od Szawel Rosyanie wczoraj stawiali żywy opór przeciw naszemu pochodowi. Zrobiono tylko mniejsze postępy. Zdobycz obu ostatnich dni wynosiła tu 2.250 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Przeciw naszemu ruchowi otaczającemu na wschód od Dubissy ściągnął nieprzyjaciel od strony północno-wschodniej posiłki, aby ujść tej groźbie. Nasze skrzydło cofnęło się w linii Betygoła—Zoginje bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Na południe od Niemna przy atakach i pościgu wzięliśmy od 6 czerwca do niewoli 3.020 Rosyan, dwie chorągwie, 12 karabinów maszynowych, wiele kuchni polowych i pojazdów.

Zachodni teren wojny.

Walki koło Souchez i Neuville trwają dalej. Na północny zachód od Souchez zostały wszystkie próby ataków francuskich w zarodku stłumione. Na zachód od Souchez w okolicy fabryki cukru, Francuzi nie uzyskali żadnych korzyści. Atak nieprzyjacielski na nasze pozycye na północ od Neuville rozbił się. W walce rowów na południe od Neuville zatrzymaliśmy nadal przewagę. Nieprzyjacielski atak na południowy wschód od Hebuterne załamał się, 200 Francuzów wzięto do niewoli.

W Szampanii wzięliśmy kilka rowów nieprzyjacielskich w okolicy Souain i na północ od Heurlous. Równocześnie zdobyliśmy szturmem na północ od Le Mesnil pozycye francuskie w szerokości około 200 metrów i utrzymaliśmy się tam mimo kontrataków. Jeden karabin maszynowy i 4 aparaty do rzucania min wpadły w nasze ręce.

W zachodniej części Lasu Księżego część rowów najbardziej naprzód wysuniętej pozycyi dostała się w ręce wroga

Naczelne kierownictwo armii.

Tajemnicza nota Ameryki do Niemiec. — Dymisya Bryana.

Stany Zjednoczone biorą udział w wojnie europejskiej w dwojaki sposób: dostarczają trójporozumieniu broni i amunicyi, od czasu do czasu zaś wysyłają do jednego lub drugiego państwa notę mentorską, pełną namaszczenia i świątobliwości. Znane są n. p. niby to energiczne noty prezydenta dr Wilsona do Anglii w sprawie samowolnego oznaczania przez Anglię kontrabandy, w sprawie »Dacyi«; obecnie zaś prowadzi on papierową, bo za pośrednictwem not dyplomatycznych, wojnę z Niemcami z powodu rzekomo nieprawidłowo uprawianej przez Niemcy wojny podmorskiej. Jako teoretyk lubi prezydent Wilson stawiać sprawy »zasadniczo« to znaczy — pod względem politycznym — na ostrzu miecza; jakkolwiek z drugiej strony, jako człowiek lubiący pokój, nie chciałby wywoływać wojny. Zatopienie »Lusitanii« przez niemiecką łódź podwodną pociągnęło za sobą już wysłanie jednej takiej noty do Niemiec w połowie maja. Żąda ona między innemi odszkodowania za śmierć amerykańskich obywateli, a przedewszystkiem »zdezawuowania« misyi odnośnej łodzi podwodnej, to znaczy zaniechania nadal akcyi tych łodzi przeciw podejrzanym okrętom w strefie t. zw. blokady niemieckiej.

Niemcy odpowiedziały na tę notę wymijająco, zastrzegając sobie całkowitą odpowiedź na później. Podkreślono tylko, że »Lusitania« była uzbrojoną, czemu właśnie Stany Zjednoczone zaprzeczają. O ile wierzyć można doniesieniom angielskim, odpowiedź ta zirytowała prezydenta Wilsona. Podobno oświadczył on, że musi pokazać Niemcom, iż Ameryka potrafi nietylko słowami szermować, lecz i działać. Podobno, otrzymawszy notę niemiecką, wyjechał samochodem na spacer trzygodzinny i w samotnem skupieniu obmyślił notę, którą po powrocie do domu własnoręcznie napisał na maszynie i przedłożył potem radzie gabinetowej. O tej nocie, dotąd jeszcze nieznanej, źródła angielskie mówią, że będzie ona dla Niemiec straszną. — Wilson da podobno w niej wyraz niezadowoleniu, że Niemcy wysuwają szczegóły techniczne sprawy na pierwszy plan, a pomijają jej istotę. Rząd amerykański podniesie, że jego śledztwo wykazało, iż na »Lusitanii« nie było armat; że okręt nie był ani montowany, ani demontowany; że nie jest naruszeniem praw morskich, jeżeli okręty pasażerskie mają ze sobą małe ilości broni i amunicyi, i że Ameryka żąda, aby Niemcy oświadczyły, że storpedowanie »Lusitanii« było czynem bezprawnym i aby dały gwarancyę, że wojna łodziami podwodnemi będzie odtąd prowadzona w sposób bardziej ludzki. Nota ta miała być wręczona w Berlinie ze wszystkiemi ostrożnościami; tamtejsi amerykańscy zastępcy dyplomatyczni mieli wprzód dokładnie skontrolować zgodność jej tekstu z tekstem, który rząd im samym prześle, widocznie bowiem Wilson przywiązywał wielką wagę do każdego słowa.

Tymczasem nadchodzi wiadomość, że sekretarz państwa, prawa ręka Wilsona, jego były kontrkandydat, Bryan, po przeczytaniu tej noty, **podał się do dymisyi.** Jak doniosło Biuro Reutera, Bryan nie zgadzał się na zbyt ostry ton noty i obawiał się, aby ona nie wywołała wojny. Być może, że Biuro Reutera znowu straszy, że Anglii na kilka dni potrzeba jeszcze błyskać tą nieznaną jeszcze notą w oczy niektórym państewkom neutralnym. Dzisiejsza »N. Fr. Presse«, według informacyi, otrzymanej »ze strony amerykańskiej« zapewnia, że rzecz się ma przeciwnie: nie Wilson, **lecz Bryan zaostrzał notę.** Zresztą ustąpienie Bryana nie ma, jej zdaniem, wielkiego znaczenia; padał on trzy razy jako kandydat na prezydenta i chciałby w przyszłym roku ubiegać się znowu o prezydenturę; na rękę tedy mu była różnica zdań z Wilsonem. Zdaniem »N. Fr. Presse« spór między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami o »Lusitanię« jest na dobrej drodze, gdyż nie stawia się go na ostrzu. W Waszyngtonie podobno dobre wrażenie wywarła gotowość Niemiec dania satysfakcyi — nie za »Lusitanię«, lecz za rzeczywiście amerykański parowiec »Gulflight«. Może się więc i w sprawie »Lusitanii« znajdzie jakiś kompromis. Zresztą Wilson wciąż konferuje z niemieckim ambasadorem w Ameryce hr. Bernstorffem; można się więc spodziewać, że piorun amerykański, w kształcie owej tajemniczej noty, nie padnie, albo gdy padnie, nie wyrządzi szkody.

Wilson bądź co bądź musi coś uczynić, aby zaspokoić opinię publiczną w Ameryce. »Vorwärts« otrzymuje z Nowego Jorku ciekawy list, w którym się ostrzega, aby w Niemczech nie wierzono, iż partya filoniemiecka jest tam silną. Kwietniowa odezwa, żądająca zakazu wywozu broni z Ameryki i podpisana nibyto przez 368 redaktorów amerykańskich, nie ma, zdaniem korespondenta, żadnego znaczenia. Nastrój filoniemiecki aranżuje się w Ameryce niezręcznie. W tym samym duchu pisze do »Berliner Tageblattu« pani v. Schmidt-Pauli, która towarzyszyła Dernburgowi w podróży agitacyjnej po Ameryce i doznała wielu rozczarowań. Wojny co prawda Amerykanie nie życzą sobie; ale w razie zaostrzenia się sporu może nastąpić zerwanie stosunków dyplomatycznych i konfiskata okrętów niemieckich, które z początku wojny znalazły przytułek w portach amerykańskich.

Jak świeżo donosi »Vossische Ztg.«, Roosevelt zawarł był niegdyś tajną konwencyę wojskową z Anglią, nie podpisaną formalnie; na tej to konwencyi opierają się podobno te olbrzymie dostawy amunicyi i broni z Ameryki do Anglii. Roosevelt czynny jest i teraz jako najgorliwszy podżegacz wojenny w Ameryce, wciąż wypisuje, co to onby teraz zrobił, gdyby był prezydentem. Jak wiadomo i on zamierza w przyszłym roku stawać jako kandydat do prezydentury. Można mieć nadzieję, że Wilson, na przekór obu swoim przyszłym kontrkandydatom, nie da się unieść i załatwi sprawę »Lusitanii« pokojowo; wojna amerykańsko-niemiecka byłaby już taką niedorzecznością, że trudno ją imputować staremu i nowemu światu.

Z walk Legionów.

(Koresp. wł. „Nowej Reformy).

— 6 czerwca.

Szliśmy forsownym marszem z nad Nidy, idąc w trop za Rosyanami, którzy nie szczędząc ludzi, pośpiesznemi marszami cofali się, unikając starcia. Wysłana w ślad za nieprzyjacielem kawalerya I brygady wkrótce nawiązała czucie z Rosyanami, zganiając ich konne oddziały i pędząc je szybko przed siebie. — W świetnem usposobieniu, w entuzyastycznym nastroju szeregów, przybyła I brygada 16 maja do wsi gdzie zatrzymały się kolumny, by wejść i wcielić się w rozwinięty już niemal bój z niewiadomemi jeszcze siłami rosyjskiemi. Opór ich na prawo i lewo od wsi był zupełnie niespodziewany. Rosyanom zależało prawdopodobnie na wstrzymaniu nacierających już sił naszych od dotarcia do szosy, przez którą prowadzili ciężkie treny, oraz na której odbywało się nowe grupowanie ich sił. Mieliśmy więc rozpocząć bój z nieobliczalną do pewnego stopnia falą, która po przełamaniu linii pod Tarnowem i Gorlicami, biegła wzdłuż całego rosyjskiego frontu.

W dniu, w którym rozpoczynała I brygada tę ciężką, a tak sławną bitwę, pogoda stała na niebie jasna i czysta. Widać było, jak na dłoni, okoliczne wzgórza i parowy i ukrytą w nich piechotę. Nad lasem, przez który mieliśmy byli maszerować, pękały rosyjskie szrapnele. Wracała z niego nasza kawalerya, zatrzymana onegdaj w pościgu, wczorajszego zaś wieczora znów poderwana naprzód.

Z samych K obserwować można było wybornie rozwijanie się sił, wstępujących do walki. Kawalerya, po spełnieniu swego zadania jak na najpiękniejszych manewrach, to tu, to tam, plutonami wyciągała się z lasu, równocześnie zaś baterye okopywały się, inne znów zajmowały dopiero pozycye. Wkrótce urządzono telefoniczne połączenie artyleryi. Wśród ostrego świstu pocisków nieprzyjacielskich, wśród przenikliwego rozgłosu własnych bateryj, widząc po obu stronach frontu rozwijającą się do boju piechotę austryacką, piechota nasza poczęła wstępować w linię.

Jest to moment dla bitwy decydujący i żaden inny równać się z nim nie może. W chwili tej przychodzi do głosu, wnika w teren najcięższy obowiązek żołnierski, wlewa się w linię ognia czynnik najpoważniejszy, zjawiają się kardynalne rozstrzygające cnoty. Od tego jak pójdzie piechota, od tego, jak się rozwinie w terenie, od tego, ile ognia potrafi znieść, od tego, do jakich ogromnych granic sięga jej hart moralny, a po tych wszystkich próbach i doświadczeniach, siła jej ataku — zależy przebieg bitwy.

W rozprawie pod K , przypadło I brygadzie zadanie trudne i ciężkie. Siły jej musiały się były rozdzielić i dążyć na zagrożone pozycye w różnych odcinkach frontu. Rzecz wiadoma, że takie rozdzielenie sił osłabia ich spoistość, że wysunięcie ich choćby chwilowe, z mocnej i niewahającej się ręki brygadyera Piłsudskiego, zmniejsza ich prężność. — Tutaj rozpadło się zadanie bojowe na cały szereg zadań poszczególnych. Komendant II pułku, major Berbecki, wcielony między dwa pułki armii, otrzymał samodzielne i rozległe zadanie atakowania i utrzymania linii na froncie trzech kilometrów. Podpułkownik Śmigły tego samego dnia miał atakować wieś G Batalion VI pod kom. kap. Fleszara poszedł daleko od nas na skrzydło, również samodzielne zadanie wypełniał podczas bojów tych batalion V pod komendą Herwina, a później kapitana Olszyny.

Działalność 2 p. pod komendą majora Berbeckiego przy współdziałaniu komendantów batalionów Sława i Ludwiga, okryła 2 pułk zasłużoną sławą.

Działalność III batalionu I pułku piechoty była świetną i męstwu tego batalionu między innymi zawdzięczać należy, iż wzgórze i las, będące kluczem rozległej pozycyi, utrzymywało się w naszem ręku, a wkrótce, po wycofaniu się, odebranem znów zostało. — Batalion VI detaszowany daleko od głównych sił brygady, zdobył sobie najwyższe pochwały dywizyi, z którą współdziałał. Taksamo podnieść należy bojowe czyny V batalionu, który cudów odwagi dokonywał, obracając się trzy doby w straszliwym ogniu artyleryi.

Oto najświetniejsze czyny walczących oddziałów, gdyż niepodobna jeszcze dziś odtworzyć wyczerpującego opisu całego boju. Drugi batalion II pułku atakuje i rozwija się, nawiązując łączność z prawem skrzydłem sąsiedniego pułku armii. Umożliwia leżąc pod gwałtownym ogniem artyleryi atak I batalionu. — Pod komendą kap. Sława I batalion przechodzi do frontalnego ataku, który należeć będzie do najświetniejszych, jakie w tej bitwie zdołano wykonać. Piechota posuwa się tak szybko, na 600 kroków przed linią rosyjską biegnie naprzód z taką furyą, że nieprzyjaciel nie jest w stanie jej naporu wytrzymać. Podpor. Tunguz zdobywa ze swym plutonem dwa karabiny maszynowe. Kontratak rosyjskiej piechoty rozbija artylerya świetnie, w tem miejscu prowadzona przez por. Boruckiego, wreszcie ścina tę piechotę i rozkrusza ją ostatecznie oddział karabinów maszynowych II pułku, pod komendą porucznika Rokity.

Równie wielką zasługę ma w bojach pod prowadzony przez kapitana Scaevolę i podpułkownika Śmigłego batalion III pierwszego pułku. Walczyć mu wypadło w tym straszliwym lesie przed , który przechodził z rąk do rąk, którego ziemię zrosiła obficie krew, a dziś mogiły tu widnieją na każdym kroku. W dniach 21 i 22 maja trwał tu III batalion jak na straconej reducie, w pewnej chwili otoczony zewsząd, odpierał szturmy bagnetem, aby później samemu przejść do szturmu i walczyć krwawo o każdą piędź ziemi. — Obok tych pozycyi zrywał się do ataku 20 i 21 maja V batalion (dziś I pułku trzeciego), pod komendą Herwina. — Batalion ten pracował w piekielnym ogniu artyleryi i trzymał się mężnie na flankowanych ogniem pozycyach.

Jak już wspomniano, I brygada miała tu do czynienia z rozpędzoną falą frontu przesuwającego się nieprzyjaciela. — Bój toczył się wprzód, to w tył, w nieustającym ogniu bateryi, zmaganie szło po wzgórzach. W tej walce, bardziej niż w każdej innej, trzeba było okazać cnotę żołnierską: trwać cierpliwie, pod deszczem ołowiu iść naprzód jak wicher, cofać się luźnie bez szyku, a spokojnie. — Otóż we wszystkich okazyach piechota V brygady okazała się doskonałą, spokojną, gdy w ciągłym ogniu ponosi straty, szaloną i straszliwą, gdy idzie do szturmu.

Straty! Zasługi, zwycięstwa, straty powodzenia!... Nad bolesnym szeregiem strat skrzydło się rozwija i bije we wrota Sławy Narodu rzutem wielkiej chwały. W ogniu, w odmęcie pożarów, w rozgłośnym mroku palby piechotnej, w trzasku strzelanych gałęzi, w szeleście zbóż, w grudzie rozpryskującej się ziemi, zginęło wiele mężów, wiele cnót zagasło, wiele wdzięku podziało się gdzieś na zawsze w nicości... Niejeden się snop rozleciał, spłonął niejeden dom, serce pękło niejedno, a oczy patrzeć przestały... — Jeno, że to czas szczęśliwy, wojenny — ludzie mijają, szereg zostaje, życie się kończy, a prawda jego rośnie...

Juliusz Kaden.

Samarytanin polski w Wiedniu.

Z Wiednia piszą nam:

Ukazało się właśnie sprawozdanie »Wiedeńskiej delegacyi Samarytanina« z pracy i działalności na cele humanitarne Legionów polskich w czasie od 15 grudnia 1914 do 1 maja 1915 r. Słowo wstępne, skreślone przez prezesa Samarytanina polskiego, prof. dra Wicherkiewicza, podnosi, że myślą przewodnią grona obywateli z rozmaitych sfer inteligencyi krakowskiej było — gdy jeszcze przed dwoma laty mnożyły się znaki, zapowiadające konflikt z Rosyą — stworzenie instytucyi, któraby czy w pokoju, czy w czasie wojny niosła czynną pomoc i opiekę dotkniętym wypadkami lub chorobami nagminnemi. Komisya, wybrana przeważnie z lekarzy, uchwaliła stworzyć »Samarytanina polskiego«, którego statut, zatwierdzony przez namiestnictwo, określił zadania instytucyi i ujął ją w formę stowarzyszenia, mającego prawo tworzenia kół w całym kraju, celem podjęcia równorzędnej działalności dla wyrobienia zmysłu i umiejętności pielęgnowania chorych i rannych. Do tego służyć miały przedewszystkiem kursa niesienia pomocy, które też odbywały się w Krakowie, wyszkoliwszy przeszło 1.000 osób. Prezesem wybrano r. dw. prof. dra Wicherkiewicza, wiceprezesem fizyka miejskiego doc. dra Janiszewskiego, sekretarzem dra Rzegocińskiego, a skarbnikiem dra Starzewskiego.

Gdy w myśl uchwały Kół polskich: sejmowego i parlamentarnego, powstał w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy, w którego skład wszedł także prezes Samarytanina, prof. Wicherkiewicz, utworzono »Oddział sanitarny departamentu wojskowego N. K. N.« Oddział sanitarny N. K. N. zajmuje się zaopatrywaniem Legionów w potrzebne leki, przybory, opatrunki oraz opiekę nad rannymi i chorymi legionistami. Prawdziwe usługi oddawał Samarytaninowi mag. farmacyi, p. J. A. Koperski, członek komisaryatu N. K. N. w Wiedniu, który przysporzył Samarytaninowi znaczną ilość środków sanitarnych i przyrządów. P. Koperski został też przez prezydyum Samarytanina mianowany delegatem przy wiedeńskim komisaryacie N. K. N. Delegacya ta, potworzywszy sekcye, czyli poszczególne komitety, rozwija wydatną działalność informacyjno-humanitarną i samarytańską.

Dla większej łączności wiedeńskiej delegacyi Samarytanina z oddziałem sanitarnym N. K. N. zawiązał się organ nadzorczy, w którego skład wchodzą prezes N. K. N., prof. W. L. Jaworski, prezes Samarytanina, prof. Wicherkiewicz, prezes komisaryatu wiedeńskiego, dr Zgórski, szef departamentu skarbowego N. K. N., dr T. Starzewski, jako delegat departamentu skarbowego, r. dw. Schram, jako delegat komisaryatu dr Ludwik Schneider i dr Dąmbski, jako delegaci oddziału sanitarnego. Prezes Samarytanina powołał nadto do życia Koło Samarytanina polskiego w Pradze przy komitecie wychodźców galicyjskich.

Sprawozdanie „Wiedeńskiej Delegacyi Samarytanina Polskiego“ zaznacza, że działalność jej poświęcona jest głównie niesieniu materyalnej i moralnej pomocy rannym, chorym i superarbitrowanym legionistom, ale nie pomija też żołnierzy austryackich Polaków, przebywających w szpitalach wiedeńskich i poza Wiedniem. Odnośne sekcye Samarytanina zbierają składki i dary w naturze, zajmują się odwiedzaniem rannych legionistów i żołnierzy Polaków w szpitalach, udzielają stałych zasiłków dla tanich kuchni, schronisk dla legionistów i t. p. Dary społeczeństwa polskiego na rzecz Samarytanina nie były skąpe. Zarząd „Delegacyi wiedeńskiej“ Samarytanina wydał kilkakrotnie odezwy, które nie przebrzmiały bez echa. Agitowano też dla celów Samarytanina za pośrednictwem prasy; zamieszczono artykuły w „Wiedeńskim Kuryerze Polskim“, „Czasie“, „Nowej Reformie“, oraz pismach wiedeńskich. Wydawnictwa Samarytanina, jak odznaki emaliowane i oksydowane, widokówki, kalendarzyki, pierścionki wojenne i t. p. rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy, a dalszy odbyt wydawnictw zwiększa się obecnie z dniem każdym, nie tylko w Wiedniu i w kraju, lecz w Szwajcaryi, Turcyi i za Oceanem, przynosząc delegacyi wiedeńskiej Samarytanina fundusze, niezbędne dla wydatnej działalności.

Akcya gwiazdkowa i wielkanocna delegacyi Samarytanina uwieńczoną została pomyślnym rezultatem. Pod protektoratem arcyks. Izabelli utworzył się komitet pań pod przewodnictwem p. Leonowej Bilińskiej, margr. Zofii Csaky Pallavicini i p. Zofii Rosnerowej, który akcyę prowadził z energią i poświęceniem. Wydana w tym celu odezwa zachęciła do obfitego składania darów na gwiazdkę, dzięki czemu zostało obdarowanych 12.215 legionistów. Niemniej sympatyczne echo obudziła odezwa wydana na Wielkanoc.

Praca wiedeńskiej delegacyi Samarytanina — zaznacza sprawozdanie — uzyskała poparcie ministerstwa wojny i ministerstwa dla Galicyi, oraz biura Tow. Czerw. Krzyża. Gorącą opieką otaczają delegacyę p. namiestnik Korytowski, pp. marszałkowstwo Niezabitowscy, prezes Biliński, minister dr Morawski, prezes N. K. N. prof. Jaworski, dyr. Zgórski. Sprawozdanie wyraża też serdeczną wdzięczność za poparcie prasie polskiej. Skład zarządu delegacyi wiedeńskiej jest następujący: Przewodniczący p. A. Koperski, I. sekretarz i

skarbnik inż. Wład. Grabowicz, II. sekretarz i likwidator dr Kasztelewicz, rachmistrz M. Radecki. Majątek delegacyi wynosi po dzień 1 maja 1915 ogółem 24.234 koron 62 hal., odciągnąwszy zaś z tej sumy zobowiązania delegacyi Samarytanina za wydawnictwa w kwocie 3553 kor. 11 hal., czysty majątek wynosi 20.681 kor. 51 hal.

Polskie gimnazyum żeńskie w Wiedniu.

Wiedeń, 8 czerwca.

Za staraniem posłów Germana i Jabłońskiego, oraz prokuratora państwa, dra Habichta, powstały w Wiedniu na czas wojny kursa prywatne, gimnazyalne i liceałne dla dziewcząt, pod dyrekcyą krakowskiego profesora Gutwińskiego. Przy wyborowym zespole sił nauczycielskich żeńskich i męskich, rozwinął się zakład nadzwyczajnie pomyślnie, obejmując paręset uczenic w ośmiu klasach. Na mocy świeżego rozporządzenia ministeryalnego o egzaminach prywatnych dla wychodźców galicyjskich i bukowińskich, otrzymują dziewczęta z tych nauk ważne świadectwa szkolne, upoważniające je do przejścia do klas wyższych w gimnazyach i liceach państwowych, uczenice zaś ostatniego kursu dopuszczone będą w Wiedniu do egzaminu dojrzałości.

Że wychowanie w tej wzorowej szkole prowadzone jest w duchu patryotycznym, tego miłym dowodem był urządzony wczoraj w zakładzie, dla uczczenia zdobycia Przemyśla, podwieczorek dla polskich legionistów rekonwalescentów, zakończony muzykalnemi popisami, śpiewem i deklamacyą. Stawiło się 130 legionistów z komendantem placu kapitanem Maliszem na czele. Wzruszał młodziutkie serduszka widok bohaterskich młodzieńców, z których każdy walczył już za ojczyznę. Jeden szedł o kulach, bo stracił nogę, drudzy mieli ręce podwiązane, tamci byli z bliznami po świeżo zagojonych ranach.

Obowiązki gospodyni sprawowała z serdeczną gościnnością pani Wincentowa Jabłońska, żona posła, opiekunka i ekonomiczna zarządczyni zakładu, tak gospodarna, że za pierwsze półrocze potrafiła zaoszczędzić 500 kor. i oddać na gospodę dla legionistów. Pomagała jej córka, która niedawno wróciła z Londynu, gdzie była przez kilka miesięcy internowana, zaskoczyła ją bowiem wojna podczas wycieczki naukowej do Anglii. Usługiwały uczenice.

Oprócz założycieli-kuratorów i profesorów, znajdował się wśród osób zaproszonych prezydent miasta Lwowa, Neuman. — Po koncercie przemówił w ciepłych słowach poseł German, a kapitan Malisz podziękował za przyjęcie i miłe spędzone chwile.

Szkoła znalazła doskonałe umieszczenie w znanym w Wiedniu prywatnym zakładzie naukowym dla dziewcząt, dra Schwarzwaldowej, przy Wallnerstrasse, róg Regierungsgasse. Do godziny 1 w południe odbywa się w tym lokalu nauka niemiecka, od godziny 1 cały lokal wraz z gabinetami służy nauce polskiej. Szkoła zajmuje dwa najwyższe piętra i ma do dyspozycyi (bezpłatnie) trzy windy. Na dachu domu, całkiem nowoczesnego, urządzona jest platforma, służąca w lecie za salon pod gołem niebem i już blizko nieba. Tam był też zastawiony „podwieczorek“, co osobnego uroku przyjęciu dodawało.

Uczenice rade były, że gościły polskich legionistów, nauczycielki nasłuchały się podziękowań za pomysł i trud swój, a wszyscy zatrzymają w pamięci ten dobry zwyczaj zbliżania szkoły do życia, urozmaicania nauki towarzyskiemi zebraniami i rozbudzania uczuć narodowych.

KRONIKA.

Kraków, 11 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Oktawa Bożego Ciała zakończyła się wczoraj wieczorem uroczystą procesyą po Rynku krakowskim. O godzinie szóstej, wśród bicia dzwonów i śpiewów kościelnych, wyruszyła procesya z kościoła Najśw. Panny Maryi i obeszła Rynek, zatrzymując się przed ołtarzami. Wzięły w niej udział wszystkie bractwa kościelne, stowarzyszenia katolickie, cechy, oraz bardzo liczne rzesze wiernych. Rynek krakowski zapełnił się tysiącami publiczności. Procesyi sprzyjała prześliczna pogoda. Celebrował ks. arcybiskup Symon.

Konik zwierzyniecki w tym roku nie harcował po mieście z powodu wyjątkowych obecnych stosunków wojennych.

Nabożeństwo na intencyę legionistów I brygady. Dnia 12 b. m., w sobotę o godz. 9 rano odbędzie się w kościele O.O. Karmelitów na Piasku, w kaplicy Matki Boskiej, cudami słynącej, nabożeństwo błagalne na intencyę legionistów I brygady. Utwory kościelne wykonają na chórze uproszeni: pp. Wanda Hendrichówna, prof. Wierzuchowski i Wallek-Walewski. — W czasie nabożeństwa zbieraną będzie składka na wdowy i sieroty po legionistach. Tego dnia odbędzie się również nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Herwina (Karola Piątka) i wszystkich poległych legionistów I brygady.

Ranni. Wczoraj przyjechało do Krakowa pięć pociągów z rannymi żołnierzami z okolic Tarnobrzegu, niemieckimi i austryackimi. Między rannymi znajdowało się 48 ciężko, a 325 lekko rannych Rosyan. Ciężej rannych żołnierzy umieszczono w krakowskich szpitalach.

Jeńcy. W dniu wczorajszym przejechało przez Kraków 3.000 jeńców rosyjskich, w tem 23 oficerów, wziętych do niewoli jeszcze w czasie walk w okolicach Krosna.

Wykłady wojenne. Wykład prof. Adama Krzyżanowskiego p. t. »Ile kosztuje wojna?« odbędzie się dzisiaj o godz. 6 w auli Uniwersytetu.

Odbudowa polskiej wsi. Program budowy chat i zagród włościańskich w ostatecznem opracowaniu, z uwzględnieniem wskazówek hygienicznych, o ile nie został dotąd doręczony pp. architektom, można otrzymać w biurze odbudowy wsi polskiej przy ul. Wolskiej 40, parter. Na szczególną uwagę zasługuje termin składania prac, który upływa 1 lipca b. r.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dn. 14 b. m. o godz. 5. Na porządku dziennym prace z zakresu matematyki i botaniki pp. prof. dra K. Żorawskiego, Stan. Jentysa, Wł. Szafera i A. Wodziczki.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie (Rynek gł. 29, II p.). Dn. 12, 14 i ewentualnie 15 b. m. odbędą się wykłady p. Maryi Dymkowej n. t. »Kultura artystyczna a wychowanie«. Wykłady te nie tylko poruszą i objaśnią problemy wychowania estetycznego, ale wskażą nowe drogi, a w szczególności poruszą nader ważną sprawę estetyki codziennego życia i najbliższego otoczenia z punktu widzenia kultury artystycznej. Wykłady te powinny w wysokim stopniu zainteresować jak najszersze koła rodziców i wychowawców.

Ofiary Wisły. Wczoraj po południu podczas kąpieli w Wiśle utonął pewien żołnierz, którego nazwiska nie zdołano na razie stwierdzić. Zwłoki zniknęły w głębiach Wisły.

Przedwczoraj prawie w tem samem miejscu utonął również podczas kąpieli student gimnazyalny, młodszy syn kierownika rzeźni miejskiej, p. dra Pappégo.

Tragiczne te wypadki powinny obudzić czujność odnośnych czynników i spowodować strażników kąpielowych, by ostrzegali publiczność przed kąpielą w niebezpiecznych miejscach.

Reaktywowane urzędy pocztowe w Galicyi. — W dalszym ciągu reaktywowano następujące urzędy pocztowe w Galicyi: Albigowa, Bachórz, Borynia, Brzozów, Baligród, Brzyska, Bruśnik, Boguchwała, Bratkówka, Baranów, Domaradz, Dobra, Dzikowiec, Dąbrowa, Dukla, Chorzelów, Czermin, Czerna, Czudec, Gwoździec, Gogolów, Głogów, Glinik Maryampolski, Gręboszów, Gawłuszowice, Grodzisko, Horodenka, Hrebenów, Hyżne, Haczów, Jasionów, Jabłonów koło Tartakowa, Iwonicz, Klimkówka, Komańcza, Krzywno, Kańczuga, Kłęczany, Kołaczyle, Kobylany, Kuty, Kombornia, Korczyna, Krosno, Lutowiska, Łączki Kucharskie, Łupków, Ławrów, Mielec, Miejsce Piastowe, Moderówka, Majdan Kolbuszowski, Kolbuszowa, Mokre, Nowosielce-Gniewosz, Niebylec, Niwisko, Nowotaniec, Niewistka, Odrzykoń, Olesno, Pilzno, Przecław, Pleszów. Ropica Ruska, Równe, Rymanów, Radomyśl Wielki, Ropczyce, Rakszawa, Święcany, Szymbark, Schodnica, Sokołów, Stary Sambor, Starzawa, Sędziszów, Sianki, Szczawne, Turka nad Stryjem, Targowisko, Ustrzyki Dolne, Wzdów, Wiśniowa, Żabie, Zarzecze koło Jarosławia, Żmigród, Żabno, Załuż, Zagórz, Zarszyn, Zgłobice, Zasów, Żołynia.

Rosyanie pod Bukowskiem. O losach Bukowska piszą nam w dalszym ciągu: Mieszkańcy Bukowska z najazdu Rosyan i wrażeń bitwy dotychczas nie mogą przyjść do siebie. Piwnice były jedynem mieszkaniem ludzkiem podczas ostatniej dwudniowej bitwy. Szrapnele i kule gęsto padały między domy, czyniąc nieznaczne spustoszenia i zabijając 5 osób: Karola Rakoczego, jego córkę, Stanisława Rakoczego, jego córkę, i Adama Żyłkę.

Spaliło się sześć domów. Pozostawione przez uchodźców rzeczy w domach, przeważnie zrabowane. Na wspomnianej poprzednio Wygnance, pozostały tylko dwa domy, spaliło się dwadzieścia jeden, zaś w odległych o 5 kilometrów od Bukowska Nadolanach dwanaście; zabita jedna kobieta i zraniona jedna dziewczyna. Wskazanaby była natychmiastowa pomoc dla dotkniętych klęską.

Miasteczko Bukowsko było dotknięte inwazyą rosyjską trzy razy we wrześniu, listopadzie i grudniu. — Wojska austryackie z armii Boroevicza wkroczyły ostatnio 11 maja nad ranem.

W niewoli rosyjskiej. Dr Włodzimierz Sokalski (Wiedeń VIII, Hilfskomitee, Alserstr. 21) prosi nas o poinformowanie p. Eugenii Przetacznikowej z Milczyc pow. Rudki, że mąż jej żyje i zdrów przebywa w niewoli rosyjskiej. Adres jego: Tiumeń, gubernia tobolska, Sobiennikow-Fabrik.

Literat polski w niewoli rosyjskiej. Otrzymujemy wiadomość, że znany literat lwowski, p. Kazimierz Króliński, powieściopisarz i współpracownik pism lwowskich, który po wybuchu wojny powołany został w szeregi, dostał się do niewoli rosyjskiej przy zajęciu Przemyśla przez Rosyan. P. Króliński przebył obydwa oblężenia Przemyśla jako członek tamtejszej załogi. Obecnie listem, pisanym do rodziny, donosi, że jest zdrów, ma się dobrze; przebywa w Turkiestanie w Taszkiencie.

Ze świata.

Spór o drugi język wykładowy w polskiej szkole. Z Wiednia donoszą: Dnia 9 b. m. pod przewodnictwem tajnego radcy barona Schwartzenau'a, rozstrzygał senat trybunału administracyjnego zażalenie czeskiego zarządu gminy Polskiej Ostrawy w sprawie drugiego języka wykładowego w polskiej miejscowej szkole.

Treść zażalenia była następującą: Gmina Polska Ostrawa wprowadziła do tamtejszej polskiej szkoły język czeski jako drugi język wykładowy. Władze szkolne natomiast zarządziły, ażeby tym drugim językiem wykładowym w szkole polskiej był język niemiecki. Ministerstwo oświaty jako ostatnia instancya, odrzuciło rekurs w tej sprawie gminy Polsk. Ostrawy i zarządziło, ażeby ostatecznie drugim obowiązkowym językiem w tej szkole był język niemiecki.

W zażaleniu, wniesionem do najwyższego trybunału, podniosła gmina Polska Ostrawa, że rozchodzi się tu o rozstrzygnięcie zasadniczej sprawy, czy władze szkolne mają prawo gminom, utrzymującym szkoły w okręgach o ludności mieszanej, narzucać drugi język wykładowy, jaki mają te gminy do szkół wprowadzać. Rozstrzygnięcie ministerstwa oświaty sprzeciwia się — według zażalenia — 19 artykułowi ustaw zasadniczych oraz państwowej ustawie szkolnej.

Zastępca rządu prosił o odrzucenie skargi. Takie samo stanowisko zajął zastępca śląskiego Wydziału krajowego. Ten drugi oświadczył, iż śląski Wydział krajowy uważa to za rzecz konieczną, by we wszystkich polskich i czeskich szkołach na Śląsku wprowadzono język niemiecki jako drugi obowiązkowy język wykładowy.

Po dwugodzinnej naradzie senat odrzucił zażalenie jako nieuzasadnione.

Polska szkoła ludowa, o którą się rozchodziło, była przez cały szereg lat utrzymywaną przez Macierz szkolną cieszyńską. Była to szkoła imienia Antoniego Osuchowskiego, wielkiego dobrodzieja Macierzy cieszyńskiej. Zarząd gminy Polskiej Ostrawy, złożony z większości czeskiej, nie chciał jej przyjąć dobrowolnie na etat gminny, chociaż wszystkie warunki faktyczne i prawne za ugminieniem tej szkoły przemawiały. Nareszcie Macierz w drodze prawnej zmusiła gminę do przyjęcia szkoły na jej etat. Spór o drugi język wykładowy zakończył się ostatecznie wprowadzeniem języka niemieckiego.

Jeńcy rosyjscy na Węgrzech. »Az Est« donosi z Ostrzyhomia, że w ubiegłym tygodniu przywieziono z pola walk w Galicyi przeszło 25.000 jeńców rosyjskich do obozu jeńców w Kenyőcmező. Jeńcy ci, pomiędzy którymi wielu tylko szukało sposobności do poddania się, opowiadają, że pomimo wszystkie starania generalicyi rosyjskiej, zatajającej przed armią sytuacyę wojenną, żołnierze rosyjscy dobrze wiedzą o zwycięskiej ofenzywie wojsk sprzymierzonych i są przekonani o bliskiej ostatecznej klęsce rosyjskiej.

Zgon czeskiego rzeźbiarza. W Król. Winohradach umarł przed kilku dniami znany czeski rzeźbiarz starej szkoły, Antoni Popp, w 64 roku życia. Był to bardzo płodny artysta czeski. W Czechach i na Morawach pozostał po nim szereg dzieł sztuki.

Syn Oskara Wilda padł. Z Genewy donoszą, iż we Flandryi padł jako kapitan artyleryi angielskiej syn Oskara Wilda, Cyryl, który po procesie ojca zmienił nazwisko na Halland.

Humor w okopach. Nasi żołnierze nie tracą animuszu ani humoru nawet w rowach strzeleckich, gdzie chyba łatwiej o kulę, niż o pomysł dowcipny, Ale nasi mają pomysły, chociaż niejeden z nich był już kilkaset razy w ogniu. A może właśnie dlatego? Ale nie dociekajmy tych rzeczy i powróćmy do tematu. Oto redakcya nasza otrzymała kartę od jednego z podoficerów 32 pułku obrony krajowej nowosądeckiego. Za pomocą tej karty otrzymała redakcya następujący program wieczoru wokalno-muzycznego, który staraniem nowosądeckiego pułku obrony krajowej odbędzie się na jednym z punktów Królestwa Polskiego w okopach owego pułku:

Początek wieczoru oznajmią strzały armatnie, poczem nastąpią produkcye: 1) Solo — Ciężka haubica. 2) Chór żeński »szrapneli«. 3) deklamacya Moździerz 30.5 cm. 4) Chór męski »granatów«. 5) »Manlichery w ruch«. Obraz sceniczny z muzyką karabinów i akompaniamentem karabinów maszynowych. 6) »Moskale uciekli«, chór mieszany na wszystkie rodzaje broni.

Odznaczenie. Lekarz sztabowy dr Hipolit Lewicki, komendant ruchomego szpitala Nr. 4/14, otrzymał w uznaniu znakomitej działalności przed wrogiem krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY:

Czesław Falkowski, legionista brygady Piłsudskiego, ranny w ostatnich walkach w Królestwie, zmarł dnia 9 czerwca w Krakowie w wieku 22 lat. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 po południu z kaplicy szpitala garnizonowego na Krowodrzy.

Zmarły legionista brał udział w szeregu walk I. brygady i odznaczył się zaszczytnie odwagą i poświęceniem. W gronie kolegów w szeregach legionowych cieszył się powszechną sympatyą dla wyjątkowych zalet charakteru.

Pochodził z Piotrkowa i był jednym z pierwszych, którzy tam stanęli do szeregów legionowych.

Józef Balicki, słuchacz 4 roku medycyny, chorąży rezerwowy 16 p. p., przeżywszy lat 23, raniony na polu walki, umarł w Krakowie 9 b. m. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 3 po poł.

Dr Włodzimierz Angelus, porucznik rezerwowy 20 p. p., komisarz w ministerstwie skarbu, wskutek odniesionych ran w bitwie pod Sieniawą, dostał się do niewoli rosyjskiej, zdołał jednak zbiedz, lecz otrzymawszy w czasie ucieczki nowy postrzał, zmarł dnia 8 czerwca w Rzeszowie.

Dr Angelus był cenionym dla swoich zdolności prawnikiem i cieszył się ogólną sympatyą, a stał u progu karyery. Zginął w 31 roku życia. — Na polu bitwy odznaczony został żelaznym krzyżem za waleczność.

Zmarły był szwagrem znanego w tutejszych kołach prymaryusza szpitala Bonifratrów, dra Frączkiewicza.

Zwłoki sprowadzono do Krakowa i pochowano wczoraj w grobowcu rodzinnym.

Cześć ich pamięci!

Lista strat Nr 189 zawiera między innemi następujące nazwiska polskie:

Bochniewicz Jan, podpor. 2 p. Leg., 11 komp., ranny; Bogdanik Tadeusz, podpor. 2 p. Leg., wzięty do niewoli; Bryzek Jan, porucznik rezerwowy w 56 p. p., 3 komp., Wieprz, zabity; Burda Rudolf, podpor. 3 p. Leg., ranny; Cieśliński Ludomir, komendant komp., 2 p. Leg., 8 komp., zabity; Ćwiertniak Józef, podpor. 3 p. Leg., 12 komp., ranny; Daniek Jan, porucznik rezerwowy w 56 p. p., 12 komp., Przemyśl, zabity (9 marca 1915); Dudziński Jan, komendant kompanii, 2 p. Leg., 10 komp., zabity (22 grudnia 1914); Drohomirecki Włodzimierz, kadet-aspirant w 56 p. p., 7 komp., ranny; Enoch Ludwik, kadet-aspirant w 56 p. p., 7 komp., Andrychów, ranny; Fabrycy Kazimierz, komendant bateryi 3 pułku Leg., II. bat., ranny; Fuchs Jan, porucznik rezerwowy w 56 p. p., 3 komp., ranny; Gacek Feliks, podpor. 2 p. Leg., 9 komp., zabity (5 marca 1915); Gawryś Tadeusz, komendant komp., 2 p. Leg., zabity; Guzełek Władysław, podpor. 3 p. Leg., 5 komp., zabity (28 października 1914); Guzik Kazimierz, chorąży rezerwowy w 56 p. p., 12 komp., Kraków, zabity (24 lutego 1915); Haller Hallenburg Józef, komendant 3 p. Leg., ranny; Heyda Kazimierz, podpor. 2 p. Leg., 13 komp., zabity (2 lutego 1915); Illg Tadeusz, podpor. 3 p. Leg., 15 komp., ranny; Jędrychowski Feliks, podpor. 3 p. Leg., 5 komp., ranny; Karaś Jan, podpor. 3 p. Leg., 6 komp., zabity (27 października 1914); Koczyński Wojciech, por. rezerwowy w 56 p. p., 5 komp., Niepołomice, ranny (po raz drugi); Kołodziejski Wojciech, podpor. 2 p. Leg., 15 komp., ranny; Krawczyk St., komendant plutonu, 2 p. Leg., 14 komp., wzięty do niewoli; Krzaczyński St., komendant 2 pułku Leg., 15 kompania, ranny; Krzemieniecki Józef, podpor. 2 p. Leg., 16 komp., zabity (17 lutego 1915); Kulczyński Edward, kadet rezerwowy 56 p. p., 6 komp., ranny; Kunicki Robert, komendant komp., oddział żandarmeryi polowej, zabity (29 października 1914); Kwieciński Ludwik, komendant plutonu 3 p. Leg., 3 komp., wzięty do niewoli; Łysek Jan, komendant komp., 3 p., 2 komp., Śląsk, ranny; Małkowski Kazimierz, podpor. 3 p. Leg., 2 komp., ranny; Mudry Mieczysław, kadet rezerwowy w 56 p. p., 10 komp., Kraków, zabity (9 maja 1915); Niesiołowski St., kapitan w 56 p. p., 4 komp., zabity (24 lutego 1915); Dr Olszewski Bogusław, komendant kompanii, 2 p. Leg., zabity; Orczykowski Bolesław, podpor. 3 p. Leg., 15 komp., zabity (1 marca 1915).

Pasławski Stefan, komendant kompanii, 3 p. Leg., 2 komp., ranny; dr Emil Pastor, kadet rezerwowy w 56 p. p., 7 komp., Maków, wzięty do niewoli; Pawlikiewicz Roman, podpor., 3 p. Leg., wzięty do niewoli; Piela Julian, kadet-aspirant w 56 p. p., 7 komp., ranny; Pytel Bronisław, podporucznik 3 p. Leg., 2 komp., ranny; Radoniewicz Aleksander, podpor., 2 p. Leg., zabity; Rusinek Fr., kadet-aspirant w 56 p. p., 7 komp., wzięty do niewoli; Rutkowski Mieczysław, komendant plutonu, 2 p. Leg., 14 komp., ranny; Schön Leopold, podpor., 3 p. Leg., 5 komp., zabity (28. 10. 1914); Schuster St., komendant plutonu, 2 p. Leg., 1 kompania, ranny; Starożyński Władysław, podpor 2 p. Leg., 11 komp., zabity (10. 2. 1915); Strzelecki St., komendant kompanii, 2 p. Leg., 4 komp., zabity (19. 1. 1915); Sykutowski Fr., podpor., 2 p. Leg., zabity; Tatar Alojzy, kadet-aspirant, 56 p. p., 8 komp., Wadowice, Barwałd, ranny; Thun St., podporucznik 2 p. Leg., wzięty do niewoli; Tomasiewicz Antoni, chorąży rezerwowy, 56 p. p., 11 k., Kęty, ranny; Topoliński Kazimierz, kapitan, 56 p. p., 12 komp., Lwów, ranny; Wałęga Mchał, podporucznik, 3 p. Leg., 8 komp., ranny; Węglowski Floryan, komendant kompanii, 2 p. Leg., 14 kom., zabity (24. 1. 1915); Weinert Czesław, chorąży rezerwowy 56 p. p., 9 komp., Kraków, zabity (9. 3. 1915); Wilkowski Julian, podpor., żandarmerya polowa Legionów polskich, zabity (29. 10. 1914); Wiśniewski Waleryan, komendant plutonu, 3 p. Leg., 1 komp., ranny; Wojtecki Aleksander, komendant plutonu 2 p. Leg., ranny.

NA LEGIONY.

Do krakowskiej ekspozytury Departamentu Skarbowego N. K. N. wpłynęły w dalszym ciągu od dnia 16 do 31 maja włącznie następujące datki:

Przez Administracyę »Nowej Reformy« 3.014 K 67 h; ze zbiórki dnia 3 maja w Krakowie w myśl odezwy N. K. N. i T. S. L. (po odliczeniu kwoty za sprzedaż odznak) 1.518 K 57 h; Komisaryat Wojskowy w Bernie Morawskiem (ze składek) 752 K 02 h; Ks. Biliński, Bochnia (ze składek) 500 K; Józef i Halina Brzezińscy 500 K; A. Jasiewicz, kom. wojsk. w Brzesku, 389 K 51 h; M. Immerglück 200 K; J. Olszewska, Dolna Tużla, 200 K; Tow. rybackie krak. 138 K 92 h; Jahoda (z puszki) 107 K 60 h; Ks. J. Sosin (z wieczorku w Jaworznie) 100 K, komisaryat wojsk. w Nowym Targu (ze składek) 61 K 90 h, L. G. (dalsze raty) 60 K, prof. S. K. 50 K, Tow. Domu robotniczego w Podgórzu 35 K, parafia Męcina (przez ks. Zuziaka) 33 K, p. Gigoń (z puszki) 25 K 38 h, F. J. Olszowski (z puszki) 24 K 48 h, A. Dzikowska 20 K, J. Piaskiewicz 20 K, urzędnicy magistratu Podgórza 20 K, uczenice gimn. król. Jadwigi (zamiast upominku dla ochmistrzyni) 15 K 30 h, dr Stępowski 15 K, chór żeński robot. fabryki cygar 10 K, F. R. 10 K, W. Laryś 10 K, L. Węgrzynowicz 10 K, J. Kazio (od kolegi C.) 2 K, A. Urbański Wieliczka 2 K. Razem **7.845 K 35 h.**

Za sprzedaż wydawnictw N. K. N. uzyskano w tymże czasie 3.827 K 26 h. Ogółem wpłynęło dotąd do kasy ekspozytury departamentu Skarbowego N. K. N. **43.744 K 09 h.**

HELENA FILOCHOWSKA.

OSTATNI STRZAŁ.

8 (Ciąg dalszy).

Po tym parku rozszeptanym, zamkniętym dokoła błękitem powietrza i nieba, Porayski błądził często z księżniczką.

Miała na imię Beata. Imię to często szeptał przez sen, jak modlitwę. Było ono proste i piękne, jak dusza tej dziewczyny, wychowanej w milczeniu starego pałacu, z dala od wszelkiej brzydoty i pospolitości. A dusza jej była równie czarująca, czysta i dziecinna, jak jej oblicze perłowe ujęte w złoconą miedź ciężkich, jedwabnych loków. Wszystko w niej było harmonijne i urocze, jak linie jej małej, dumnej głowy, zamyślone zgięcie białej szyi, kształt rąk splatających się prześlicznie na kolanach i rysunek wydłużonych, lekkich i pięknych jej nóg, obutych w ciżemki z czarnego jedwabiu, z dyamentowemi sprzączkami. I to, co mówiła, było równie proste i śliczne, choć pełne dziwnej mądrości i jakby przedwczesnego smutku.

Była siostrą tej nieśmiałej, dziewiczej wiosny, rodzącej się w starym pałacowym parku. Jak tamta obiecywała przepyszny, złoty rozkwit blizkiego lata i bujnej płodności jesieni, choć oblicze jej pokrywał jeszcze wczesny puch niemal dziecięctwa. Jak tamta drżała w tym smutku przeczuć słot listopadowych i zwiądu, który Sandro Boticelli zamknął w napół radosnym, napół bolesnym uśmiechu swej jasnowłosej, czarującej Primavery. I jak w tamtej, trzepotały w niej wszystkie niepokoje, przeczucia i tęsknoty rodzącej się nieświadomej jeszcze swej potęgi kobiecości, tej kobiecości, przed którą uchylili czoła Dante, Petrarka i Szekspir.

I jak tamta obiecywała nowe szczęście rozkwitające gdzieś w pachnącym labiryncie wiosny i życia, jak kwiat nalany purpurą krwi, sam nieświadomy, że kwitnie i poco kwitnie.

Podczas tych włóczęg wiosennych, Porayski często zacinał usta i z męką myślał, że oto nadejdzie dzień, w którym snem mu się będzie wydawać ta dziecinna, młodziutka księżniczka, ten park pachnący wilgocią kwiecia, ten pałac pełen marmurów, obrazów i piękna minionych stuleci. A głównie, że wśród świstu kul i ryku armat nie usłyszy tego dziewczęcego, niskiego głosu, nie zobaczy wśród złoconej miedzi włosów perłowej bladości tej twarzy, patrzącej w niego ufnie parą złotych, czarno-rzęsych oczu. Ale marzył, że gdy wróci okryty chwałą, jak rycerz, jak zwycięzca — ta piękna głowa może opadnie mu na pierś — w nagrodę za krwawe trudy. Marzył, jak dzieciak, aby uśpić ten ostry ból, który czuł, że przeszyje mu serce w momencie rozstania.

Przyszły radosne wieści o zwycięstwach i o blizkości wojsk austryackich i złączonych z niemi oddziałów legionów polskich. Nazajutrz o świcie miał wyruszyć z garstką swoich ludzi w kierunku poblizkiego miasteczka, gdzie czekały na przybycie armii forpoczty.

W pierwszej chwili Porayski drżał ze szczęścia, że oto nareszcie spełni się jego szczytny, wzniosły młodzieńczy sen... Legiony! Polskie legiony i on — dziecko moskiewskiej niewoli stanie się cząstką tego wielkiego, ofiarnego serca polskiego narodu — Legionów...

Wyciągnął ramiona, sprężył się w sobie i poczuł, jak go ogarnia szał wielki, jak wspaniałe mięśnie drżą straszliwą siłą, jak szybko i serce pełne wrzącej krwi ofiarowuje radośnie Pomście i Jutru.

Pomście i Jutru, Warszawo — uśmiechnął się błyskiem ostrych, młodych zębów.

I w marzeniu zobaczył swe rodzinne, ukochane miasto, w którem tak zuchwale jaśniały baniaste kopuły najeźdźczych chramów, ale w podziemiach jego życia pozornie obumarłego w hańbie niewoli, biło wiecznie żywe, nieśmiertelne, dumne i nieustraszone serce Polski, żył świetny i krwawy sen bohaterów z pod Racławic, Grochowa i Ostrołęki, wspaniały, buntowniczy sen o Jutrze.

Warszawo.... Warszawo — zaszlochała w nim radość oszalała pięknością tego snu.

W tym podniosłym nastroju starał się trwać, błądząc po raz ostatni z księżniczką po wiosennych alejach parku, usiłował nie widzieć jej bledszej niż zwykle twarzy, jej oczu z cierpieniem o coś go pytających, jej ust, które drżały boleśnie, ale dumnie milczały, wymawiając obojętne i puste słowa rwącej się rozmowy. Starał się nie myśleć, że daleko poza nim zostaną jej śliczne, litościwe ręce, których nie śmiał dotąd tknąć ustami.

— Na rozstanie ucałuję te drogie, dobre ręce — myślał i czuł pierwszy cierń bólu, pierwszy spazm blizkiej już, nierozumnej rozpaczy.

I na myśl o jutrze serce jego równocześnie pełne było szczęścia i cierpienia, uniesienia i goryczy.

— — — — — — — —

Ostatni raz podniósł na nią oczy, ostatni raz sprężył się przed nią w wojskowym ukłonie. Czuł na sobie życzliwy wzrok starego księcia. Pospolite słowa podzięki płynęły mu gładko przez usta pełne krzyku i jęku. Odpowiadał na jakieś pytania i znów dziękował, znów martwiał w ukłonie.

— Już jej nie zobaczę... już jej nie zobaczę — szumiała mu krew w uszach, ale z wersalską układnością uśmiechał się, nieprzytomnemi oczami patrzył w twarz księcia, ściskał jego dłoń i dziękował za gościnę.

I oto nadszedł moment nieodwołalny. Podała mu rękę, którą on gorąco, z czcią ucałował. Odchodząc z ostatnim ukłonem na piętro, do swojej sypialni, zrabował tej chwili strasznej ostatnie swoje szczęście — błyskiem oczu wykradziony, nigdy niezapomniany obraz bladej jak płótno dziewczęcej twarzy, z oczami żałobą rzęs zasłoniętemi i obraz rąk maleńkich, zaciśniętych w niemym krzyku na rzeźbionej poręczy krzesła.

— Nie zapomnij! — krzyczały te biedne, bezsilne, prześliczne ręce, na które z kandelabrów padał złoty, migotliwy blask.

Za oknami była już noc przedwiosenna, czarno-błękitna, szumiąca odwieczną tajemnicą parkowych drzew. Zamiast do swej sypialni, poszedł w tę noc, w ciszę i pustkę tych alei, któremi tak często błądził z Beatą. Chciał odszukać ślady jej wązkich stóp, ucałować je i płacząc, chciał policzkiem przytulać się do pni tych drzew, o które opierała swą piękną, młodziutką głowę, mówiąc z nim o okropnościach wojny i nieśmiałym wdzięku rodzącej się wiosny. Chciał z pomiędzy gałęzi, z tchnienia wiatru wykraść zapach jej sukien, i jej oddechu, echo jej głosu, czar jej śmiechu. Chciał odnaleść ten krzew, którego pierwszy pąk ucałowały w uniesieniu jej dziecinne zachwycone usta, odłamać gałązkę i schować na piersi, jak świętość...

Po kamiennych stopniach tarasów skradał się cicho pod okna pokojów księżniczki, by zobaczyć jej cień, lub choćby zasłony okien jej sypialni. Ale okna te były ciemne. Ciemne, jak park, jak noc, jak serce, w którem nie kwitnie nadzieja.

Długo błąkał się samotnie i zmęczony wrócił do pałacu.

Szedł cicho po słabo oświetlonych schodach z białego marmuru, miękkim kobiercem wysłanych. Posągi z bronzu i marmuru dźwigały kandelabry i patrzyły w mrok niesamowitym, martwym wzrokiem nieruchomych oczu. W pustych pokojach migotały kryształy, zczerniałe złoto owalnych ram, złocenia ścian i mebli, srebrne głębie zwierciadeł. Porayski poraz ostatni nasycał się zapachem piękna i zbytku.

Przed progiem swej sypialni zatrzymał się nagle. Olśniła go myśl, że mógłby po raz ostatni zobaczyć śpiącą księżniczkę. Drżąc, cicho, jak złodziej, skradał się i znów patrzyły na niego z adamaszkowych ścian zalotne damy w perukach i robronach, marsowi książęta w kontuszach i galanci we francuskich frakach z uróżowanemi obliczami, w śniegu pudrowanych pukli. Znów ogarnęły go lśnienia jedwabi Ludwików, bronzy Empire'u spłowiałe legendy flamandzkich gobelinów. Szedł, jak we śnie, by odchylić kotarę i jeszcze raz nasycić oczy pięknością tej jedynej na świecie uśpionej głowy dziewczęcej.

I znów w blasku świecy zobaczył na odrzwiach, wśród spłowiałej purpury fresków, wśród girland różanych i nagich amoretti ten napis pełen piękności, prostoty i prawdy:

»AMOR OMNIA VINCIT.«

Zgasił świecę i na palcach postąpił parę kroków ku kotarze, za którą spała księżniczka. — Przez szerokie okna patrzyła czarno-błękitna noc przedwiosenna. Blask księżyca, jak srebrna droga leżał na dywanie posadzki. I gdy Porayski był już blizko kotary, fałdy nagle jej zadrżały.

— Wiedziałam, że przyjdziesz — usłyszał szept księżniczki i nie wierzył, że to co przeżywa, dzieje się w rzeczywistości.

W małem świetle nocnej lampy widział rozszerzone szczęściem i zgrozą oczy Beaty, jej zalaną łzami twarz i włosy uwolnione z przepasek, zalewające jej ramiona i plecy kędziorami barwie złoconej miedzi.

Przetarł oczy i zachwiał się. Zmartwiałą ręką, konwulsyjnie trzymał się fałd kotary. Powtarzał sobie:

— Trzeba skłonić się, powiedzieć: Przebacz, księżniczko — chciałem popełnić świętokradztwo i ujrzeć cię jeszcze raz śpiącą — i odejść, odejść, odejść...

(Dok. nast.)

Datki na Skarb Legionów polskich, do rozporządzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przyjmuje ekspozytura departamentu Skarbowego, Kraków, Rynek 22, I p.

Dział ekonomiczny.

* **Marki ochronne.** Izba handlowa i przemysłowa wKrakowie zawiadamia kupców i przemysłowców, że marki ochronne, zarejestrowane w tej Izbie w czasie od 26 lipca 1904 do 30 czerwca 1905, można odnowić na dalsze dziesięciolecie do dnia 1-go sierpnia 1915.

* **Subskrypcya pożyczki wojennej.** Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie subskrybowało na pierwszą pożyczkę wojenną 500.000 koron, na drugą 300.000 koron, a po wypowiedzeniu wojny przez Włochy dalsze 500.000 koron, ogółem więc na obie pożyczki milion trzykroć sto tysięcy koron.

Losy przyszłych zbiorów zboża w Austryi.

Podczas gdy wojska sprzymierzone w Galicyi zbierają już plony doskonałej strategii, gdy druga państwowa pożyczka wewnętrzna dochodzi do 5 miliardów, zboże rośnie pięknie i dzięki Bogu, rokuje plon dostatni. Już dziś toczą się w kołach miarodajnych i w kołach interesentów, tak rolników, jak kupców i konsumentów dyskusye, w jaki sposób ma być ten plon zużytkowany dla wojska i ludności, aby sprostać wymaganiom wojny. Zakaz sprzedawania plonów, wydany swego czasu przez rząd, trwa do 1 lipca, po tym czasie zboże mogłoby już przejść w ręce wolnego handlu. Jest więc „periculum in mora“, żeby się tak nie stało, gdyż, jak doświadczenie zeszłoroczne poucza, wolny handel wyśrubowałby ceny zboża do niemożliwej wysokości i utrudniłby wogóle zaspokojenie konsumcyi, wciąż ukrywając zboże dla coraz lepszych konjunktur. Potrzebę państwowej ingerencyi w tym kierunku dziś już uznają i koła agrarne i handlowe, wzdrygają się jednak przed projektem zaprowadzenia monopolu państwowego, jak przed złowrogiem widmem.

W Wiedniu pod przewodnictwem ministra rolnictwa Zenkera, odbyła się konferencya reprezentantów Rad kultury krajowej, stowarzyszeń i spółek rolniczych, na której oświadczono się wprawdzie przeciw wolności handlu zbożem, ale także **przeciw monopolowi** państwowemu. Państwo miałoby tylko obłożyć zbiory zajęciem, a regulować obrót zbożem przez organizacyę komisyj powiatowych, krajowych urzędów wyrównawczych i przez jeden centralny urząd wyrównawczy. Przeprowadzeniem zadań gospodarczych miałyby się zająć towarzystwa rolnicze, tworząc ewentualnie syndykaty z bankami agrarnemi. Cenę mógłby sobie już i rząd wyznaczać, oczywiście uwzględniając podrożenie tegorocznej produkcyi, wskutek braku ludzi i zaprzęgów.

Równocześnie w innym zakątku Wiednia urządził burmistrz Weiskirchner zgromadzenie, na którem potępiając głosy żądające wolnego handlu zbożem, gromko oświadczył się za monopolem. — Tego samego dnia również Rada przyboczna dla wojennego zakładu zbożowego, a więc ciało dość miarodajne, powzięło uchwały w tym samym duchu, unikając niemiłego wielu uszom wyrazu, a raczej hasła: monopol. Dla obrony potrzeb ludności przed spekulacyą należy całe żniwa **zająć**, a więc nie jak dotychczas tylko **„zamknąć“** — „Beschlagnahme“ nie „Sperre“. Zadanie to należy poruczyć odpowiednio zreorganizowanemu zakładowi dla obrotu zbożem. Gromadzenie zboża ma być zdecentralizowane, przytem ma się używać do pomocy organizacye rolnicze i fachowców handlowych. Nacisk położono na to, aby także zaopatrzenie potrzeb wojska odbywało się z tegoż zakładu, dotychczas bowiem wojsko niejednokrotnie swojemi rekwizycyami przeszkadzało zakładowi w jednolitej akcyi. Rząd wezwano do wdrożenia rokowań z Węgrami, aby wszystkim krajom monarchii zapewnić statystycznie przeciętny import z ostatnich lat. Dotychczasowy sposób regulowania konsumcyi należy zatrzymać (to znaczy dalsze istnienie karty chlebowej), tylko codzienną ilość podwyższyć. — Przyjęto też wniosek posła Finka, mający znaczenie dla krajów dotkniętych wojną, **a więc i dla Galicyi**, aby od spisu statycznego plonów uwolnić wszystkie kraje bierne, natomiast stwierdzić ich ubytek w zapasach zbożowych i zapewnić im dostarczenie potrzebnych ilości zboża.

Zasadnicza dyskusya nad monopolem toczyła się dwa dni w sekcyi aprowizacyjnej komisyi handlowo-politycznej m. Wiednia. Przeciwnicy monopolu utrzymywali, że nie da się on technicznie przeprowadzić i że raz wprowadzony, może się stać niebezpiecznym precedensem na przyszłość. Godzili się na ceny maksymalne w handlu detajlicznym, na dalsze utrzymanie kart chlebowych i proponowali różne organizacye dla równomiernego rozdziału zapasów. Zwolennicy monopolu, a ci byli w znacznej większości, wyrażali zdziwienie, dlaczego agraryusze są mu przeciwni, skoro tu nie idzie o monopol wytwórczy, lecz tylko o monopol handlowy. W końcu przyjęto wnioski referenta, sekretarza wiedeńskiej Izby handlowej Zieglera, kulminujące w tem, ażeby cały obrót zbożem zorganizować monopolistycznie i w tym celu przekształcić istniejący już Wojenny Zakład dla obrotu zbożem, w duchu bardziej kupieckim, aby na jego rzecz zająć całe żniwa i poruczyć mu celowy równomierny czasowo i miejscowo rozdział zboża i mąki. To znaczy, aby zbożem nie szafować zbyt hojnie, ale też go nie ukrywać i aby wszystkie okolice były sprawiedliwie obdzielone. Przytem zastrzeżono współpracownictwo w Zakładzie dla reprezentantów handlu, rolnictwa i młynarstwa.

Dotychczasowa działalność Zakładu zbożowego spotyka się z wielu zarzutami i stanowi główny argument antimonopolistów. — Wina jednak leży nie w zasadzie, lecz w jej wykonaniu, analogiczna bowiem w Niemczech instytucya zadowala wszystkich. Ale też podstawy prawne są tu i tam różne. Niemcy mają wojenne Towarzystwo zbożowe, Austrya zakład — pierwsze jest zorganizowane po kupiecku, kupuje, sprzedaje, kalkuluje; drugie jest zorganizowane biurokratycznie, stara się tylko o zmielenie zboża, a zresztą tylko pośredniczy między kupcem a spożywcą udziela adresów, wystawia różne przekazy i t. d., przez co mnoży niepotrzebnie koszta administracyi o 1 K na centnarze. — Prócz tego opiera się on na podstawie prawnej dość dwuznacznej: na „zamknięciu“, a nie na „zajęciu“, czy jak się drastycznie mówi: „konfiskacie“. Jest to więc amfibia, która musi doznać odrodzenia.

Trudności, z jakiemi walczy zakład, komplikują się w Austryi jeszcze przez stosunek do Węgier. Jak już z telegramów wiadomo, hr. Stuergkh i czterej ministrowie austryaccy wyjechali wczoraj do Budapesztu, aby tam odbyć z rządem węgierskim naradę co do sposobu użycia przyszłych zbiorów, które na Węgrzech rozpoczynają się już z końcem tego miesiąca. Kwestya ta ma wiele punktów spornych. Dla ludności najważniejszym jest ten, jaki udział wezmą Węgry w zaopatrzeniu ludności monarchii w zboże szlachetne, bo kukurydza węgierska już się Austryi przejadła. Podczas gdy w Niemczech chleb ma tylko 30 proc. surogatów, w Austryi procent ten wynosi przeszło 70. — Najsprawiedliwszym byłby rozdział taki, żeby obie części monarchii traktować równomiernie jako jeden obszar aprowizacyjny. Za tem oświadczył się nawet były węgierski sekretarz stanu Szterenyi. — Inaczej znów będzie wygładała rzecz, jeżeli Austrya będzie skazana na uzupełnienia z Węgier, a zresztą będzie musiała sobie sama wystarczyć. Wiele też zależy od tego, czy i na Węgrzech monopol zbożowy przyjdzie do skutku i jaki monopol: radykalniejszy, czy umiarkowany.

Rząd austryacki tym razem nie waha się brać wzoru z Niemiec i wysłał do Berlina komisyę ministeryalną, dla zbadania tamtejszych planów w sprawie nowych żniw. Podobno w Berlinie uchodzi za rzecz pewną, że rząd zajmie zbiory na rzecz związków gminnych. Dla pszenicy, żyta i owsa ma być zaprowadzony prawidłowy monopol państwowy na rzecz gmin, dla jęczmienia tylko monopol handlowy.

Miarę trudności sprawy zbożowej dać może jeszcze taka kwestya, dziś omawiana: Jak długo mają trwać nowe zarządzenia w razie zawarcia pokoju? Czy można przypuścić, że drożyzna wtedy będzie trwała nadal, że więc nie należy zwijać nowych urządzeń, czemuby zwłaszcza socyaliści byli radzi, czy też należy się obawiać, że i producenci będą za dalszem utrzymaniem tych zarządzeń, gdyż wtedy wojenne ceny maksymalne wyjdą im na korzyść?

To jest pewne, że reglamentacya jest konieczna, nie idzie przytem o hasło, ani o przyszły precedens, lecz o porządek i pewność, o uniknięcie przypadku.

Spis pospolitaków z lat 1868—1874.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 11 czerwca.

Wskutek rozszerzenia obowiązku pospolitego ruszenia aż do 50-go roku życia, okazuje się konieczność spisania mężczyzn, liczących od 43 do 50 lat życia. Czynność ta, która wskutek wielkiej liczby pospolitaków w tym wieku, potrwa czas dłuższy, będzie teraz podjęta. — Wszyscy urodzeni w latach od 1868 do 1874 mają się zgłosić w czasie, który zostanie ogłoszony. Zobowiązani do tej służby są obywatele austro-węgierscy zarówno ci, którzy służyli w wojsku, jak i ci, którzy nie służyli. Zobowiązani do służby wojskowej Bośniacy i Hercegowińcy nie są tym obowiązkiem zgłoszenia się objęci.

Kaptowanie ludu przez Rosyan.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 11 czerwca.

Z wojenenj kwatery prasowej donoszą:

O planowem zachowaniu się Rosyan w obsadzonych częściach Galicyi świadczy następujące urzędowe doniesienie z Dobromila:

Rosyanie starali się podczas swego pobytu wszelkimi środkami **pozyskać sobie sympatyę chłopów**. Rosyjski komitet cywilny karmił dwa razy dziennie kobicty i dzieci, razem około 1.500 osób. Chłopi otrzymywali ziarno na zasiew, skarbowe konie i żołnierzy do pomocy przy robotach w polu. **Rozdzielano między nich meble żydowskie, wogóle inwentarz dobrze urządoznych mieszkań i przyrzekano im grunta właścicieli ziemskich.** Wiele mebli i przedmiotów z urządzeń dworskich znaleziono teraz po domach chłopskich.

O zniszczeniu balonu „Citta di Ferrara“.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 11 czerwca.

(Urzędowo). Wczoraj rano jeden z naszych balonów przeleciał nad Rjeką i rzucił kilka bomb na miejscowości o charakterze wojskowym. W powrocie z wyprawy musiał z powodu uszkodzeń opuścić się na morze koło wyspy Lussin i stanął w płomieniach. Według sprawozdania nieprzyjacielskiego załoga balonu, jak się zdaje, została ocaloną i dostała się do niewoli.

Włochy przemilczają swe straty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 czerwca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Na południowym terenie wojny **Włosi nie mogą się dotychczas wykazać żadnem powodzeniem**, mimo kilkakrotnych wysiłków. Tej dla włoskiego kierownictwa armii bardzo przykrej okoliczności przypisać należy, że **we Włoszech do tej pory nie wydano jeszcze żadnej listy strat**, mimo, że było już dość materyału do obszernej takiej listy. I tak **stoki Krnu zasłane są setkami trupów strzelców alpejskich, których z powodu silnego ognia jeszcze nie pochowano.** Włoskie kierownictwo armii milczy jednak o tych stratach, ponieważ wobec znacznej dotąd liczby zabitych i rannych **nie może się wykazać żadnymi szczególnymi sukcesami.**

Obsadzenie Elbassany przez Serbów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 11 czerwca.

Serbskie biuro prasowe donosi, że **onegdaj wojska serbskie obsadziły albańskie miasto Elbassanę.**

Krytyka francuskich operacyj wojskowych.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 11 czerwca.

W związku z artykułem, w którym Hervé ostro ganił sposób informowania publiczności francuskiej o wypadkach wojennych, ogłosił on wczoraj w »Guerre Sociale« ostry artykuł przeciw francuskim operacyom wojskowym, których rezultaty wcale nie odpowiadają olbrzymim ofiarom. **Wszystkie próby przełamania linij niemieckich koło Soissons, w Szampanii i koło St. Mihiel zupełnie się nie udały. Straty zaś są przerażające.** Teraz wlłocznie jest w toku próba przedarcia się koło Arras, lecz i tu nie widoć żadnych postępów.

»La Guerre Sociale« została zawieszona.

Zatopienie parowca angielskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 11 czerwca.

Parowiec »Lady Salisbury«, wiozący węgiel z Hartlepool do Londynu, został koło Harwich **storpedowany.** Także część załogi zginęła.

Śmierć angielskiego generała.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 11 czerwca.

Ministerstwo wojny donosi, że angielski generał Nugent padł w ostatnich walkach w północnej Francyi.

Przeciw powszechnej służbie wojskowej w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 11 czerwca.

Partya nacyonalistyczna zebrała się wczoraj w Izbie niższej i uchwaliła rezolucyę, oświadczającą się z naciskiem przeciw powszechnej służbie wojskowej.

Burzliwe posiedzenie angielskiej Izby.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 11 czerwca.

Sprawozdawca parlamentarny »Daily News« opisuje sceny w Izbie gmin podczas dyskusyi nad sprawą płac ministeryalnych. Izba była w wielkiem wzburzeniu. Asquith był także ogromnie podniecony. Bonar Law siedział obok niego z miną wielce poważną.

Liberał K e l a w a y zawołał: **Lista strat w tym dniu wykazuje 1.000 zabitych i 1.000 rannych we Flandryi,** a my tu prowadzimy małostkowe spory osobiste! Bójcie się Boga, zachowujcie się jak na Anglików przystało!

C o o p e r zawołał wśród wielkiej wrzawy: Żyjemy tu jak w Szlarafii i ukrywamy głowę w piasku. **Powiadam Panom, my tej wojny nie wygramy!**

Posłowie zapytują przewodniczącego, czy dyskusya jest dopuszczalna. Ten odpowiedział, że wprawdzie jest dopuszczalna, ale korzystanie z tej swobody jest rzeczą smaku. Dep. M a r h a m powiada: Idzie tu o podział zdobyczy między ministrami, którzy zawarli między sobą umowy co do rozdziału płac ministeryalnych.

A s q u i t h oświadcza, że z ubolewaniem przysłuchuje się tej dyskusyi. Wcale nie myśli odmawiać Izbie wyjaśnień co do rozdziału płac ale dał już do poznania, że on osobiście w tym rozdziale nie jest interesowany. Z pogardliwym gestem sprzeciwił się dalszemu omawianiu tej sprawy.

Dep. P r i n g l e podskakuje i woła: Ministrowie spełnili tylko pierwsze przykazanie chrześcijańskie, mamy nadzieję, że spełnią także drugie, mianowicie: kochajcie się wzajemnie!

W Dardanelach.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 11 czerwca.

Jak donoszą z głównej kwatery, nie przyszło na froncie dardanelskim do szczególnych wydarzeń.

Straty sprzymierzonych.

Konstantynopol, 11 czerwca.

Sprawozdawca agencyi telegraficznej »Milli« z Dardanelów dowiaduje się:

Straty nieprzyjaciela w ostatnich walkach przekraczają liczbę 15.000. Straty tureckie w porównaniu z tem były małe.

Neutralność Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Madryt, 11 czerwca.

Wobec ostatnich rozruchów i manifestacyj za i przeciw interwencyi Hiszpanii w wojnie, rząd wydał najostrzejsze zarządzenia dla strzeżenia neutralności. Republikanie, socyaliści i partya reform żądają zniesienia zakazu urządzania zgromadzeń politycznych. Wydział socyalistycznych republikanów uchwalił żądać rychłego zwołania Kortezów dla omówienia potrzebnych zarządzeń.

Nota Stanów Zjednoczonych do Niemiec.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 11 czerwca.

(Biuro Reutera). Po dwugodzinnej naradzie z członkami gabinetu w sprawie noty do Niemiec prezydent Wilson oświadczył, że nota jest gotową i prawdopodobnie jutro będzie wysłana. Prezydent nie oświadczył, że nota niemiecka, która przyrzeka wynagrodzenie za zatopienie okrętu »Gulflinght« i prosi o wyjaśnienia w sprawie parowca »Cushing«, — jest niemożliwa do przyjęcia, ale nie ma to nic wspólnego z główną zasadą Stanów Zjednoczonych, że Amerykanom wolno podróżować bezpiecznie nieuzbrojonymi okrętami handlowymi jakiejkolwiek bądź narodowości.

Wilson po stronie Anglii.

Sztokholm, 11 czerwca.

»Svenska Morgenbladet« pisze w sprawie rozłamu między Wilsonem a Bryanem, że przez to Ameryka wiele utraciła ze swej moralnej powagi. Ameryka nie może wojną Niemcom więcej zaszkodzić, niż już zaszkodziła przez dostarczanie amunicyi państwom trójporozumienia. **Stanowisko Wilsona jest stronnicze na rzecz Anglii przeciw Niemcom.** Wilson nic nie uczynił, aby przeszkodzić próbie wygłodzenia Niemiec przez Anglię, mimo że wiedział, iż zaniechanie planu wygłodzenia przez Anglię byłoby także końcem wojny łodzi podwodnych.

Konferencye ministeryalne w Budapeszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 11 czerwca.

Wczoraj rano przybył tu prezydent ministrów hr. Stürgkh w towarzystwie radcy ministeryalnego Erhardta, oraz ministrowie: spraw wewnętrznych bar. Heinold, skarbu Engel, handlu Schenker i rolnictwa Zenker. O godz. 10 przed poł. udali się austryaccy ministrowie do węgierskiego perzydyum gabinetu. Narada, w której wzięli udział prócz premiera, hr. Tiszy, także węgierscy ministrowie fachowi, **dotyczy porozumienia w sprawie nowych żniw w Austryi i na Węgrzech.**

Budapeszt, 11 czerwca.

We wspólnej konferencyi ministeryalnej brał udział także minister wojny Krobatin, ponieważ także udział obu państw w pokryciu potrzeb zboża dla armii był przedmiotem obrad. Oba rządy są zdania, iż w tej sprawie powinna nastąpić kooperacya. Obrady przerwano o wpół do 2-giej a o 4 ponownie się rozpoczęły.

Budapeszt, 11 czerwca.

O wczorajszej wspólnej konferencyi ministeryalnej donoszą jeszcze:

Porozumienie osiągnięte między rządami polega na tem, żeby przy dalszem rozwinięciu istniejących już w Austryi i na Węgrzech zaczątków dotychczasowa ingerencya państwa na obrót i konsumcyę zboża została w odpowiedniej mierze wzmocniona i aby w przyszłym roku zbożowym ludność była obficiej zaopatrzona w mąkę i chleb, i to chleb lepszej jakości, oczywiście założywszy, że zbiory będą normalne, i że zarządzenia państwowe będą troskliwie i dobrze rozważane i ściśle dotrzymane.

Hr. Stürgkh odjechał do Wiednia z powrotem o 10 wieczór w towarzystwie radcy ministeryalnego Erhardta i ministra Zenkera. Inni ministrowie wracają dzisiaj.

Budapeszt, 11 czerwca.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi:

W prezydyum ministrów odbyły się wczoraj poufne narady, w których ze strony rządu austryackiego brali udział hr. Stürgkh, ministrowie Heinold, Zenker, Engel i Schuster, a ze strony węgierskiej hr. Tisza, minister spraw wewnętrznych Sandor, skarbu Teleszky, rolnictwa bar. Ghilanyi i handlu bar. Harkanyi, oraz minister wojny Krobatin. Na tych konferencyach omawiano wszystkie sprawy, odnoszące się do zużytkowania tegorocznych zbiorów i zaopatrzenia siły zbrojnej oraz ludności cywilnej, i osiągnięto zasadnicze porozumienie co do całego kompleksu kwestyj. Stwierdzono przytem, że jeżeli nie zajdą nieoczekiwane klęski żywiołowe, to **całe zapotrzebowanie zarządu wojskowego i ludności będzie można pokryć z tegorocznego plonu w drodze dobrze rozważonych i ściśle przeprowadzonych zarządzeń.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 11 czerwca.

Wypadki cholery w Krakowie i Rzeszowie.

Wiedeń. Wczoraj stwierdzono bakteryologicznie po dwa wypadki cholery azyatyckiej w Krakowie i Rzeszowie.

Życzenia z powodu zdobycia Przemyśla.

Wiedeń. Prezydyum galicyjskiego Związku krajowego trafikantów i kolektantów loteryjnych wystosowało do arcyksięcia Fryderyka z okazyi zdobycia Przemyśla telegram gratulacyjny, na co z polecenia arcyksięcia jego przyboczny adjutant Lorx odpowiedział podziękowaniem.

Załoga „Emdena“ w Wiedniu.

Wiedeń. Kapitan porucznik Mücke przybył tu z resztą załogi „Emdena“ w powrocie z Konstantynopola do Berlina i wygłosi publicznie wykład o swoich przygodach wojennych.

Pożar na polu wyścigowem.

Wiedeń. Wczoraj wybuchł w Kottingbrunn na polu wyścigowem pożar, który zniszczył większą część trybun i przeniósł się także na okoliczne miejscowości. Wiele domów zapaliło się. Po południu zdołano pożar zlokalizować.

Odznaczenie prezydenta Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Cesarz Wilhelm nadał prezydentowi Sejmu węgierskiego Beoethyemu, który, jak wiadomo, bierze udział w walkach na północnym terenie wojny, order żelaznej korony II. klasy.

Traktowanie jeńców niemieckich w Anglii.

Londyn. W Izbie niższej oświadczył pierwszy lord admiralicyi Balfour, że od kilku tygodni **nie robi się już różnicy przy traktowaniu jeńców wojennych z łodzi podwodnych a innych jeńców.** Sprawę osobistej odpowiedzialności za napady łodzi podwodnych odroczono aż na czas po wojnie.

Straty angielskie.

Londyn. Ogłoszona wczoraj lista strat wykazuje nazwiska 37 oficerów i 2.650 żołnierzy.

Straty Towarzystwa kanału Suezkiego.

Londyn. Towarzystwo kanału Suezkiego wykazuje w pierwszych miesiącach wojny straty, dochodzące do półsiodma miliona franków.

Niepowodzenia angielskie w Mezopotamii.

Konstantynopol. Według depeszy z Bagdadu, próba Anglików, by ruszyć ku rzece Tygrys, została przez wojska tureckie odrzucona.

Zmiany w admiralicyi Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Kontradmirał Mayo, komendant I dywizyi floty atlantyckiej, został zamianowany wiceadmirałem. Nominacya dwóch jeszcze wiceadmirałów niebawem nastąpi.

SKŁADKI.

Na Czerwony Krzyż
złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“:

Dziatwa szkolna w Naprawie za pośrednictwem zarządu szkoły 5 K 28 h.

Na fundusz imienia Piłsudskiego
złożył w Administracyi „Nowej Reformy“:

Personal stacyi Bolęcin 10 K, a mianowicie: S. Krzesz 1 K, J. Olchawa 5 K, K. Freymüller 1 K, Fr. Spitzhüttel 1 K, Fr. B... (nazwisko nieczytelne) 1 K, W. Włoszczyna 1 K.

Dla ewakuowanych dzieci
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Stach, Ada i Zochna 4 K; Dziatwa szkolna w Bugaju za pośrednictwem S. Łaciakówny 3 K.

Na fundusz wdów i sierót po Legionistach
złożył w Administracyi „Nowej Reformy“:

Za pośrednictwem St. Klemensiewicza p. A. F. 3 K 43 h, nieprzyjęte w grze od p. P. M.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

O wiadomości o synu **Stanisławie Skalskim z Malchowic**, który pozostał w Przemyślu w czasie drugiego oblężenia, prosi bardzo **Stefania Skalska, Praga — Žižkov, Havličkova ul. 15, III. p.** 4003 1 2

Marya JURGOWSKA z Ropczyc musiała się zatrzymać w drodze; jest u SS. Serafitek w **Oświęcimie.** Wraca do Pragi. Bądźcie o mnie spokojni. 4008

Józef KOWALCZYK
obywatel m. Krakowa

przeżywszy lat 54, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 9 czerwca 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 24 przy ulicy Szewskiej wpro t na cmentarz nastąpi w piątek dnia 11 b. m. o godzinie 5 po południu. Na ten smutny obrzęd stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 8 rano w kościele parafialnym św. Anny i w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 8 rano w kościele OO. Reformatów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Edmund MIKESKA
obywatel m. Krakowa

przeżywszy lat 74, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 czerwca 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 25 przy ulicy Sławkowskiej wprost na cmentarz nastąpi w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 5 po południu. Na ten smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Marka.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Podziękowanie.

Za troskliwą opiekę w chorobie mego syna ś. p. **Karola Maryana Giermka, legionisty I. p.**, składam WP. kapitanowi Lemochowi, WPP. lekarzom w szpitalu wojskowym Nr 9, oraz za łaskawy współudział w smutnym obrzędzie pogrzebowym Wielebnemu Księdzu katechecie Wojtusiakowi, WP. profesorowi Jakubcowi i Komitetowi Legionów najserdeczniejsze podziękowanie.

4029 **Marya Giermek z rodziną.**

Poszukiwanie zaginionych.

Krzywonos Stefan (adres w Administr. „N. Reformy"), poszukuje p. **Werchowej** z Medyki (pow. Przemyśl) w celu podania adresu jej syna **Włodzimierza.** 3521 1 2

Mój adres poda Administracya „N. Reformy". **Jan Pawełek.** 3522 1 2

Kraus Józef ze Lwowa, poszukuje żony **Józefy,** rodziców lub krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3523 1 2

Surdek Franciszek z Przemyśla, poszukuje rodziców lub krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administr. „N. Reformy". 3524 1 2

Paszula Piotr z Drohojowa pow. Przemyśl, poszukuje żony **Pelagii** i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Adm. „N. Reformy". 3525 1 2

Krug Eisig z Radymna, poszukuje żony, oraz krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Adm. „N. Reformy". 3526 1 2

Haluszka Jan z Korytnik pow. Przemyśl, poszukuje rodziców i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3527 1 2

Ehrenfeld Abraham ze Stryja, poszukuje żony **Anny** lub krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3528 1 2

Stach Filip z Paćkowic pow. Przemyśl, poszukuje żony **Karoliny** lub krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3529 1 2

Kostecki Michał z Chyrzyny pow. Przemyśl, poszukuje żony **Pelagii** i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3530 1 2

Ks. Czesław Broda, Tata-Tovaros, Tópart utcza 36 (Węgry), poszukuje brata **Bronisława Brody,** leśniczego ze Starzawy ad Mościska. 3903 4 4

Jan Cymbalski, legionista ze Sokala, obecnie Rekonvalescentenheim, Meissnergassse, Wien, XXI., prosi znajomych o adres żony **Anny z Terleckich** z Lubyczy obok Rawy Ruskiej. 3960 2 2

Wacław Placykiewicz poszukuje żony **Maryi** z dziećmi ze Stanisławowa. Prosi o jakiekolwiek wiadomości. — Adres: Wiedeń, V., Gartengasse 4. Kloster. 3965 3 3

Pelagia Rice, Leszczyny przy Białej l. 46, dom p. Klischowej, poszukuje siostry **Heleny Rothowej,** doktorowej z Krempny, w sprawie ważnej. Ktoby wiedział o adresie, raczy zaraz donieść. 3831 2 2

Władysław Dziadosz Karp i Józef Moch Janicki z bryg. Piłsudskiego, ranni, znajdują się w Krakowie, Festungsspital Nr 10, Obj. 2, pokój 21. 3948

Łeńczak Piotr z Bykowa, pow. Przemyśl, poszukuje żony **Maryi** i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3531 1 2

Birznacki Wasyl z Hnatkowic, pow. Przemyśl, poszukuje rodziców i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3532 1 2

Karol Łopuszański, były podof. 40 p. p., obecnie Skawina, Galicya, prosi o adresy znajomych i krewnych. 4002 1 2

Piotr Kobryn, nauczyciel z Augustówki, okr. Brzeżany, obecnie jednorocz. ochot. Feldpost 186, poszukuje swej rodziny, krewnych i znajomych. 3853

Maryan Jędryk ze Stanisławowa, obecny adres: Piotrków, poste rest. poszukuje **Jana Koczaja** (atlety-amatora), który podczas wojny służył w wojsku austryackiem jako sierżant, następnie jako chorąży. 4010

Każdego, ktoby wiedział o losie lub pobycie mego syna **Jana Schramma,** legionisty polskiego z 2 pułku Legionów, proszę najuprzejmiej o podanie mi o nim wiadomości pod adresem: **Ewa Schramm,** Ołomuniec, ulica Niederring Nr 39, II p., dom p. Jana Czerwinki. 3971 3 3

Stefan Cymbała, c. k. wachm. żandarm. z 5 komendy byłego poster. Niemirów, obecnie Thalerhof bei Graz, poszukuje swej żony **Katarzyny** z 3-giem dzieci. Ktoby wiedział o jej obecnym pobycie, raczy donieść pod wyż wspomnianym adresem. Otrzyma za to sute wynagrodzenie. 3974 2 4

Władysław Małek z Ulanowa, obecnie w Piotrkowie, kurs. sierż. rach. dla Legionów polskich (Etap; enpostamt Piotrków), prosi krewnych i znajomych o wiadomości. 3978

Ktoby miał jakiekolwiek wiadomości o legioniście **Kajetanie Burkiercie** z zachodniego Legionu, II pułk, III batal. (w ostatnim czasie był przy oddziale sanitarnym w Krakowie), proszę donieść mi łaskawie pod adresem: Demel, Salzburg, Mutterhaus. 3905 2 3

Marya Szewczyk poszukuje męża, krewnych i znajomych pod adresem: Brzuska, pow. Dobromil. 3932

Podof. rach. **Wojciech Szłapak i Ludwik Pasek,** Feldpost 110, proszą o adresy znajomych. 3933

Michał Fedorowicz, obecnie Letten, p. Neuzeug (Austrya Górna), Baracken Nr 2, Tür 12, prosi o adres **ks. Piotra Peruckiego,** rzym.-katol. katechety z Jarosławia. 3981

Marya Słomska, która miała pensyonat w Krakowie, przy ulicy Kremerowskiej, raczy zgłosić się listownie pod adresem: **Helena Linde, Wien, I., Johannesgasse 3, Pension de l' Opera** i możliwie dać jaką wiadomość o **Gustawie Gwizdalskim.** 3891 3 3

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: Wayringerstrasse 14, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Starostwo górnicze dla Galicyi (z Krakowa) i krakowski urząd górniczy okręgowy: Morawska Ostrawa, ul. Elżbiety 6; jasielski urząd górniczy okręgowy: Jasło; drohobycki: Drohobycz. Sprawy stanisławowskiego urzędu górniczego okręgowego prowadzi na razie urząd górniczy okręgowy w Drohobyczu.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Komitet zapomogowy dla przybyłych z Galicyi i Bukowiny: (Prezes K. dr Biliński, zastępca r. dw. Jul. Twardowski, kierownik Biura centralnego dr Włodz. Kozulewski, III. Rennweg 1).

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Józef Migdał, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Sokalski, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. radca St. Fałat w zastępstwie dr Zalewskiego, VII. Neubaugasse 2.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. [illegible]ya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. skarbu Józ. Dunicz i prakt. konc. H. Kassala, I. Schwarzenbergplatz 4.

Ambulatoryum lekarskie (IX. Berggasse 17). Przewodniczący radca sanitarny dr Franciszek Horn, ordynujący lekarze: dr Aker, dr Sobolewski i dr Serbeński.

Biuro informacyjne: Sekretarz ministeryalny dr Lubosław Wyszatycki (III. Heumarkt 12).

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Związek katolicki polskiej emigracyi, VIII., Florjanigasse 58, drzwi 12.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.